Polski rząd umie wypowiadać się na temat wolności w Internecie (i dobrze!), ale jest zupełnie pozbawiony zaplecza kompetencyjnego w obszarze wiedzy o technologii.

W artykule „Batalia o Internet” opublikowanym w „Rzeczpospolitej” panowie Igor Ostrowski i Alek Tarkowski postawili pytanie o kierunek rozwoju Internetu. Ich artykuł, prawie w całości, dotyczył jednak spraw związanych z prawem autorskim, udostępnianiem treści oraz zakresem wolności w Internecie. Batalia o Internet nie toczy się jednak wyłącznie o prawa autorskie i dostęp do cyfrowych treści, ale przede wszystkim o nowe rynki, produkty i usługi.

Obecnie jesteśmy w tej fazie rozwoju Internetu, gdy mówimy o usieciowieniu doświadczeń i mediach społecznościowych. Przed nami natomiast jest etap, gdy Internet nie będzie łączył jedynie ludzi i społeczeństwa, ale również rzeczy, procesy, mierniki, czujniki i bazy danych. Firma CISCO mówi wręcz o Internecie Wszechrzeczy i o tym, że dziś jedynie 1% tego, co mogłoby być podłączone do Internetu, jest do niego podłączone. Jeśli uświadomimy sobie, że 99% urządzeń, baz danych i procesów, jest ciągle nie podłączonych do sieci WWW, prawdziwy dynamiczny rozwój Internetu jest dopiero przed nami.

Równocześnie możliwości biznesowe wynikające z łączenia tego, co jest dotychczas niepołączone, są olbrzymie. Różne raporty mówią o setkach miliardów dolarów wartości nowych produktów, usług i oszczędnościach. Walka toczy się o to, które kraje i narody będą w stanie najlepiej wykorzystać ten etap. Będzie on zwłaszcza związany z innowacyjnością i zdolnościami łączenia różnych dziedzin nauki.

W polskiej debacie o Internecie prawie zupełnie pomijamy tzw. twardą cyfryzację, związaną z wytwarzaniem samych produktów, aplikacji, usług i może najważniejsze – patentów. Polscy przedsiębiorcy z branży IT nauczyli się działać bez wsparcia państwa, a często wręcz wbrew niemu.

Niestety, taka sytuacja bardzo znacząco ogranicza możliwości rozwojowe Polski. Jak pokazują przykłady z dalekiej Azji, ale również bliskich nam państw skandynawskich czy Estonii, sektor publiczny może inspirować innowację, nie jako ten, co zarządza, ale ten, co zleca wykonanie prac i finansuje badania. Rządy Korei Południowej, Tajwanu czy Singapuru pełnią bardzo ważną rolę w tworzeniu prorozwojowego ekosystemu w swoich gospodarkach.

[mc4wp_form id=”84″]

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

W przypadku Polski, niestety, jest odwrotnie. W obszarze Internetu polski rząd nie dysponuje żadnym własnym centrum kompetencyjnym z prawdziwego zdarzenia. Sieci rządowe są rozproszone, bez wspólnej architektury i koordynacji. Nie tylko stanowi to zagrożenie w dobie ataków cyberprzestępców, ale dodatkowo może tworzyć sytuacje patologiczne. Dobrze pokazał ten stan raport Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji, ale niestety nie wyszedł poza diagnozę.

Rząd Polski umie wypowiadać się w obszarze wolności w Internecie (i bardzo dobrze!), ale zupełnie jest pozbawiony zaplecza kompetencyjnego w obszarze wiedzy o technologii i jej wpływie na innowacyjność gospodarki. Niestety nie spełniają tej roli również środowiska naukowe, bowiem Polska nauka jest zbyt rozproszona i nieukierunkowana na innowację i promocję najlepszych, ale na konserwowanie istniejącego stanu.

Cytując wyliczenia prof. Stanisława Karpińskiego, mamy w Polsce 100 tys. nauczycieli akademickich na 131 uczelniach publicznych i 320 niepublicznych, i około 1,5 miliona studentów. W dwa razy większych Niemczech, które mają przeszło 7 razy większy PKB niż Polska, jest 2 miliony studentów, 300 uczelni publicznych i 40 niepublicznych. W Polsce na jednego nauczyciela akademickiego przypada 15 studentów. W Niemczech – 25.

W takich realiach nawet jak polscy studenci będą wygrywać najbardziej prestiżowe konkursy informatyczne, nie możemy liczyć na dynamiczny rozwój w Polsce. Bez innowacji zostanie nam jedynie rola replikatorów tego, co jest wymyślone gdzie indziej. A potencjał związany z nowymi technologiami i szeroko rozumianym Internetem Wszechrzeczy jest olbrzymi. Chodzi o rozwój ekonomiczny, nowe firmy i szanse tworzenia nowych produktów i usług o dużej wartości dodanej. Żeby jednak tak się stało z Internetem w Polsce, po pierwsze rząd musi stać się partnerem dla sektora informatycznego, z własnym centrum kompetencyjnym, dobrze płatnym i planujących architekturę informatyczną dla administracji rządowej. Nie ma bowiem nowoczesnej i innowacyjnej gospodarki w kraju, w którym rząd i samorząd nie korzysta z nowych narzędzi komunikacji i współpracy.

Według ostatniego raportu World Economic Forum i rankingu Networked Readiness Index, Polska zajmuje 49. lokatę na 144 państwa, ale polskie władze, jeśli chodzi o wykorzystywanie technologii informatycznej, są na pozycji 107.

Reasumując, mówiąc o rozwoju Internetu, musimy koniecznie zacząć działania w obszarach twardych. Jeśli nie zadbamy o innowację, patenty i edukację

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

politechniczną na najwyższym poziomie, główne danie z internetowego stołu będzie dla innych gospodarek niż nasza. A w obszarze Internetu, komunikacji i cyfryzacji prawdziwie wielkie zmiany są dopiero przed nami.

Źródło: Rzeczpospolita. Czytaj dalej…